

Całoroczny abonament na **TRZECI MAJ** to jest 48 N. wynosi fr. 12; na n. 24 fr. 7; na n. 12 fr. 4. Trzeci Maj wychodzi raz w tygodniu. Ogłoszenia prywatne umieszcza się za opłatą 50 centymów od wiersza. Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają: à la rédaction du **TRZECI MAJ**, 12 passage Tivoli, à Paris.

TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię M. Adolphe.

W Anglii: opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Jg. Jackowski, 10 Duke street, St-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., ćwierćroczna 4 sz.—

W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje P. Kaliński, 29, rue Pachau, à Bruxelles.

23 MARCA 1845.

AFGANISTAN.

Posiedzenie Izby Niższej Angielskiej z dnia 1 Marca 1843 pod wielu względami mocniej daleko obchodzić powinno Polskę, aniżeli Anglią samą — dla tego uważamy za konieczność podać raport o debatach dnia tego polskiej publiczności, dla przekonania jej tem wyraźniejszego, że Polska sama tylko na siebie rachować musi, i nietrwoniąc czasu na narzekania i polemiki bezużyteczne, do czynu jak najprędzej przystępować powinna.

Materyją do debatowania była dnia tego okoliczność taka: Rząd Angielski lękając się Rossyjskich intryg w Azji Środkowej, które mogłyby poruszyć Indyje do powstania przeciwko Angielskiej tam władzy; i widząc, że Dost Machmud król Afganistanu, skłonny był zawrzeć przymierze z Rossyją, zdecydował się być w r. 1839 wyprawić do Afganistanu niyb przyjazne wojsko, które straciwszy z Tronu Machmuda, na miejscu jego osadziło detronizowanego pierwej Sacha Sudzach; i samo się tam zostało, strzegąc bezpieczeństwa swojego protegowanego. —

W początku r. 1841 Afganistanie, potrafiwszy pierwej przygotować spisek, razem na wszystkich punktach powstałi, i uderzywszy na koszary Angielskie, magazyny i amunicyą poniszczyli lub porozbierali. — Naczelnicy powstań, niyb też same powstania chcąc umitygować, oświadczyli Angielskim Dowodcom, że wściektemu ludowi rady dadź niemoga, póki Angielskie wojska, tak jak nasz Xiążę Konstanty, niewyidą z miasta i po czem podług nich układ byłby podobniejszy.

Udał się ten podstęp. A kiedy Angielskie wojska, bez chleba i amunicy wyciągnęli na pola okryte śniegiem, i układ się rozpoczął, Afganistanie bardziej jeszcze tem ośmieleni, konsula Angielskiego ze swią wojskową do zawarcia układu przybywającego wycinają: a po tém głodem i zimnem przejętych Anglików atakują, pędzą w wozy gdzie Abder Chan zasadziwszy się ze swym oddziałem na skałach, niszczy niedobitki.

Anglicy w tym nieprzewidzianym wypadku straciwszy przeszło 20,000 ludzi, musieli myśleć o zemście, jeżeli nie dla powetowania strat poniesionych, to przynajmniej dla przerażenia Indyjskich poddanych. — Dla tego Rząd posłał wyprawę dru-

FELIETON TRZECIEGO MAJA.

ROZMAITOŚCI SZKOCKIE.

Wyszedł nareszcie w Glazgowie pierwszy zeszyt, pierwszego tomu, «*Rozmaitości Szkockich*» pisma poświęconego Cnocie, Naukom, Użytkowi i Rozrywce, przez P. F. A. Wolskiego, mającego się miesięcznie wydawać. Materie w terażniejszym numerze są następane: «*Wstęp, Dodatek do Wstępu; o Człowieku wieku, przez J. Combe; Wyjątek z listów o Poznańskim, z dziełka nieogłoszonego jeszcze drukiem; Dobrze mu tak, Powieść Oryginalna; Pisownia Polska; Próbka dzisiejszej poezii; Oberża w Apeninach, także powieść; Arytmetyka; Cena zboża i Dzierżawa z roli; Okręty z rycinami; Dom Szkocki; Kolegium Królowej dla Panien; Wyrób gazu, z rycinami; Drobnostki; Listy od Przyjaciół.*» Żeby zaś kwestię rozstrzygnąć czyje to wszystko jest pióra, należy umieścić dosłownie oświadczenie się wydawcy, jak następuje: «*W niniejszym Poszycie nieumieściłem żadnej cudzej pracy, nie dla tego, żebym moje pióro uważał za lepsze od innych, ale dla tego jedynie, żem chciał wykazać barwę, jaką dziełku nadać zyczę.*»

Zrażać Autora zbyt ostrym rozbiorem płodu jego, niemy-

ślmy; owszem, znajdowalibyśmy w sobie usposobienie przy klasnąć pierworodnemu dziecku jego; tem bardziej, że znamy Autora z najlepszej strony, że mu przyznać publicznie musimy te cnoty dobrej dla kraju i swoich ziomków życzliwości, jakie nie w każdym znajdują się sercu. On, bowiem, dla kilku swoich współziomków wynalazł takie posady i zajęcia, że ci się ukształcili na użytecznych sobie, a może wkrótce i krajowi ludzi; on zawsze jest gotów nieść każdemu w możności jego będącą pomoc, i za to nieobłudna wdzięczność od nas mu się należy.

Nie idzie, wszakże, za tem iżbyśmy z całym szacunkiem dla osoby, nieobjawili choć pokrótce naszego zdania o dziełku. — Że P. W., zbyt młodo kraj opuściwszy, postąpił w naukach umysłowych, a szczególnie w językach, serdecznie mu winszujemy; a że uczuł w sobie tę wysoką godność stać się sobie i innym użytecznym przez własne usiłowanie, zasługuje na uwielbienie. — Ale, że mało jeszcze mając doświadczenia, wziął się do napisania oryginalnego wzoru *Ustaw* dla przyszej Rzeczypospolitej Polskiej; że się odważył pisać pisownię polską, w miejscu jej naprawy; że technął niecierpliwością przeciwko tym którzy na nieznanie jeszcze jego pismo zaprenumerować się w Poznańskim niechcieli; że w skutku tego nieukontentowania, odważył się wystawić nam na pośmiewisko ubogiego tam jakiegoś Edytora, który niezmiernie lichy, koło Ratusza, zajmu-

ga, która w roku przeszłym zlamawszy przejścia, mieczem i ogniem zniszczyła część kraju. — A kiedy lud waleczny Afganistanu unosząc życie, sposobił się we środku kraju sprawić jeszcze rzeź jedną Anglikóm, Anglicy wiedząc jaką korzyść zamiar zajęcia a potem przemarodowienia podobnego ludu przyniesie, jakby po ukończonym tryumfie, cofnęli się na zad, uprowadzając z sobą porabowane bogactwa,

Aże cała ta kłeska przypisuje się przesztemu Wighowskiemu Rządowi, pod którym się wyprawa rozpoczęła; teraz więc P. Roebuck mniósł do Izby Niższej mocyją, o oddanie przeszłych Ministrów pod Sąd, czyli o wyznaczenie na nich komisyy Śledczej.

W poparciu swojego wniosku ów mówca dowodził: że Anglia żadnego niebezpieczeństwa w Indjach od Rossyi spodziewać się niebyła powinna, i niemogła — a jeżeli jój co tam groziło, to trzeba było Rossyją nie w Azji, ale na morzu Bałtyckiem atakować. — Zarzucał nadto złą wiarę Ministerium temuż dowodząc, że ono korespondencyje pofabrykowało, ogłaszając drukiem takie z nich tylko wyjątki, które można było naciągnąć do pochwalenia Rządowych widoków. — Na reście krytykując niedołężność byłego Ministra spraw Zagranicznych porównał go do zapalki siarczanój, nieciągłej pożar wojenny, na każdym punkcie zetknięcia. P. Humé mocyją tę poparł.

Po pauzie powstał Lord Russel, i bronił Ministerium swojego, a zatem dowodzili że w tamtym czasie Rossyi obawiać się w istocie w Środkowój Azji potrzeba było, że podług zdania rzecz bliżej znających, gdyby w Afganistanie tamy niepołożono, to Agenci Rossyi mogliby ztamtąd zatrzeć potęgą Anglii przez poruszenie Indyjów, gdzie mnóstwo postrąconych królów, i poupadłych narodów, czekają pierwszej tylko elektrycznej iskry do powstania; że taka demonstracja była dla powszechnego pokoju daleko bezpieczniejszą, niż terazniejszy projekt P. R. ażeby Rossyją atakować od Bałtyku albo od Morza Czarnego « Rossyją atakować od Bałtyku » zapytał « jest że to pro-

« jekt przyjaciela pokoju? (słuchajcie, słuchajcie) wnoszący « mocyją powiada że taki projekt powinien być bydyż przedsię- « wzięty! (głosy o! nie, nie, i słuchajcie). Ja na ten argument « odpowiadam, że wojnę z Rossyją uważam za wielką kłeskę « dla naszego kraju. — A skorośmy odparli Rossyjskich Agen- « tów za Indus; skoro się Rossyia ich wyparła; skorośmy przez « to zabezpieczyli spokojność Indyjskiego państwa; powin- « niśmy na tem zaprzestać. »—Co do mocyi danój o wyznaczenie Komisyy Inkizycyjinėj oświadczył Russel, że kiedy nieżądano tego przy kilkakrotnem wprowadzeniu kwestyi Afganistańskiiej na Parlament uprzednio; kiedy Rząd skarżony, nie jest już przy Rządzie; to mocyia taka jest niewczesna niepotrzebna, i stronnicza.

P. Disraeli popierał mocyją, utrzymując że jeżeli przesła Ministerium miało jakie powody lękania się Rossyi, to powinno ją było atakować na Bałtyku — ale Rząd niczym nieusprawiedliwił podejrzeń. — Jeżeli tym kłopotem dla Rządu były moskiewskie intrygi, to materyją tę należało załatwić dyplomatycznie, ale nieposyłać wyprawę na nieprzyjaciela nie widzianego; wyprawy, która niezapobiegła, ale sama przez się stała się kłeską kompromittującą honor narodowy. Szlach: Lord zaszczycił Izbę łaskawem ostrzeżeniem, żeby zbyt głośno o Rossyi niemówić z którą się jest teraz w pokoju — ale tak to i w ten czas o niej mowiono kiędzy za zbliżeniem się jój ku Konstancy-nopolowi, postrzeżono wielki kłopot, iż niebyło na Sroziemnem morzu siły do jój odparcia. — Straszna jest Rossyia, nie przez swe intrygi w Indjach, ale przez geograficzne położenie: bo skoro dotknie Zundu i Dardanelów, będzie mogła w ówczas bezpiecznie pomyśleć o Uniwersalnym Cesarstwie. — Jeżeli Lord Palmerston zdecydował się był posłać swoich Agentów do Czerkasyi i Konstynopola, to niemógł się gniewać na Rossyją że ta mu posłała Wicowicza do Afganistanu. — W konkluzyi Miniseryum winne, mówca wotuje za wnioskiem.

P. Eskot za mocyją mówi, a w liczbie argumentów dodaje: jeżeli wyprawa Persów na Herat była naszego najazdu na Af-

je mieszkanie: za to chwalić go niemożemy. — Wszakże, ów biedny Editor naszego Szkota do siebie miezapraszał; a jeżeli nieproszony raczył go odwiedzić, to zgodnie z uczuciem swojego dobrego serca, dyskrecją dla ubóstwa i wewnętrznego nieporządku zapewneby zachował, gdyby go niewzięła chętka być satyrycznie dowcipnym; co podług zdania naszego wcale musieć nieudało: nawet apostrofa do zębów, jest wcale niezgrabną; a opisanie domu tak zewnątrz jako i wewnątrz, jest obmierzłe, i wstręt w czytelniku obudzające, a zatem dla publicznego pisma nieprzyzwoite. — Jeżeli Autor sam się przyznaje, iż ten niemily obraz przesadził; to opisanie takie powinien był rozodrzczyć, a nie drukować. — Jeżeli celem jego było wysmiać sposób niepodobającego mu się witania w Polsce; i jeżeli to w istocie satyry jakiejś potrzebuje; to mógł na to wymyśleć coś dowcipniejszego. — Każdy bowiem kraj ma swój obyczaj. — We Francii i w Polsce w twarz się całują; w Niemczech za policzek na znak afektu szczypią; w Rossiidamy, pocałowaniem w czoło odpłacają grzeczności witającego mężczyzny; w Azii przytknięcie do ust poły ceremonią tę zastępuje; w Anglii, tak jak u nas Żydy, za ręce się trzęsą: który zaś z tych wyczajów jest lepszy? miejscowość rozstrzyga: i, co jest w jednym miejscu tolerowane, a nawet mile przyjęte, w drugim byłoby policzone za afront. — Na dowód, niechby nasz Autor Rozmaitości Szkoekich ubrał się po szkocku, i chciał swoim krewnym w Poznańskiem

odać wizytę; jesteśmy pewni że jeżeli najmniej, to niebyłyby przyjęty. — Ani Dziadunio P. W. który, jak on powiada, *przekpiwał* (wyrażenie się gorzej jak gminne) z całowania ręki królewskiej w Polsce (kiedy już ani Polski, ani króla: w niej niebyło), niemoże formować żadnej powagi; bo i ci tak mocno w przekonaniu P. W. racjonalni Anglicy, którzy wzajemnie w twarz się niecałują, mieli sobie za zaszczyt całować tłustą rękę Wilhelma IV, i niemają dziś nawet wstrętu całować ręki swojej Królowej, skoro tylko do tego honoru są przypuszczeni.

Moglibyśmy wiele powiedzieć o każdym artykule P. W. — ale zamiarem naszym niejest go zrazić; tylko jeżeli można, zachęcić go, i poprawić. — Z resztą, opinie nasze do jego przekonania możeby teraz i nietrafiły; ale się spodziewamy że po latach kilkunastu, jeżeli on sam terazniejsze swe pisma odczyta, śmiać się z tego będzie, że je zawczasie w świat puścił. — Nie wątpimy że Arytmetyka jego, której wydanie przy temże piśmie przyrzeka, będzie poprawniejszą; bo tam się ma do czynienia z samemi liczbami. — Ale co do Ortografii, przynajmniej na takich fundamentach jak ją poprawić pragnie, zczylibyśmy mu całkiem przesięwzięcia zaniechać: bo kto nieczuje różnicy pomiędzy *ch* a *h*; pomiędzy *dz* a *c*; kto niema ucha muzycznego; decydowałby o tem jak ślepy o kolorach; bo jakże go przekonać że jest różnica w brzmieniu pomiędzy *huknąć* a *chuchnąć*; pomiędzy *chmura* a *hura* lub *harmata*; pomiędzy oznaką śmiechu

ganistan przyczyną; to za cóż po odstąpieniu Persów od oblężenia Heratu, w sześć miesięcy później wojska angielskie wkroczyły do Indus? Jeżeli Simonicz i Wicowicz intrygowali w Afganistanie; to po tłumaczeniu się Rossyi, które Sz. Lord uważa za zaspakające, dla czegoż było do Afganistanu posyłać wyprawę? Sz. Lord za jednym tchnieniem wymówił, że i niebezpieczeństwo od Rossyi pochodzące było przyczyną wyprawy; i że od Rossyi niczego obawiać się nienależy! Ale w istocie, było to tylko swawolnym planem przeszłego rządu rozgadać o wielkim wpływie Rossyi w Afganistanie, ażeby wmówić narodowi potrzebę udzielenia pieniędzy na wojnę. — I stosownie, do tego nieusprawiedliwionego planu, posłano wojsko do Afganistanu, które z dzielnością sobie zwyczajną pokonało pierwotne trudności: ale kiedy zima nadeszła, niebyło tam nikogo, kto by nad potrzebami tegoż wojska czuwał. — Akhbar Chan wyprowadził swą ludność pomiędzy skały; jako sęp, spadł z góry na swe ofiary, i jako huragan zasypał wąwozy trupami wojsk naszych. — Jeżeli Anglia miała być kiedy przez kogo najechana, mowca życzyłby, ażeby się w niej znalazł mąż podobny Akhbar Chanowi, któryby mszcząc się zniewagi kraju swojego, nie barbarzyńcą, ale zbawcą narodu, musi być nazwany. Z tych wszystkich uwag, mowca oświadczył, że prędzejby się zgodził na wyrzeczenie zaszczytu zasiadania w Izbie, niż na niewotowanie za wnioskiem P. Roebuck.

Sir Robert Peel pierwszy minister obecnego rządu, kwestią wprowadzoną na dwie kategorie rozłożył. Naganił rząd przeszły za niepolityczne, niepotrzebne i niesprawiedliwe najście Afganistanu; ale w charakterze rządu swojego niezgadzał się na wyznaczenie Komissyi Inkwizycyjnej: gdyż przez to władza wykonawcza z rąk rządu przejśćby musiała do Izby, i niebyłoby końca żądaniom i inkwizycjom podobnym. — On jest zmuszony powiedzieć, że ci którzy byli najmocniejszymi niegdyś popieraczami przeszłego rządu, dzisiaj najgłośniej tenże rząd ganią. — « Przypominam to » dodał « że kiedym się oponował co do polityki wojny, o której dziś mowa; kiedy chciałem

skłonić Izby do odmowienia na ten przedmiot pieniędzy, w ów czas członek z Montrose (Hume) dzisiejszy popieracz mocy, potwierdzał politykę, i zgadzał się na przeznaczenie pieniędzy (wielki śmiech). Hume się odezwał « Nie. — Polityka wtenczas niebyła kwestią (śmiech odnowiony) Peel z miną zadziwienia obrócił się wkoło, i podjął wolę parlamentowych debatów; a wynalazłszy ustęp którego szukał, rzekł: « Jeżelibym zaufał wrazeniu, jakie podobne zaprzeczenie na Izbie powinno byłoby sprawić, musiałbym powątpiwać o mój pamięci — dlatego wniieniem odwołać się do książki, ponieważ mi zarzucono kłamstwo. » Hume « Ale ja niezaprzeczam. » Peel zamykając książkę « a więc dobrze. » — Hume « ale czytaj, czytaj. » — Peel « Ha! więc będę czytał. » a przerzucając karty dodał « w istocie niewiem, gdzie mi się podział ten ustęp — ale poszukamy go w regestrze, bo też w regestrze najlepsze kawałki mów się znajdują (wielki śmiech), — a, otoż i jest — czyta: « mojem jest zdaniem że wypadek ekspedycyi, przyczyni się mocno do utwierdzenia Brytańskiego panowania w Indyi. » — I, w pośród ogólnego śmiechu, a przerywań Huma, mnóstwo podobnych, a nawet coraz mocniejszych przeczytawszy ustępów, dodał « atak, z góry i z dołu pobiwszy mego Sz. Oponęta, sądzę, że teraz będzie już on zaspokojony. » Co zaś do kwestyi naznaczenia komissyi śledczej, w tej należy postępować bardzo ostrożnie. — « Inne były wtenczas, a inne teraz, są stosunki nasze z Rossją. « Jesteśmy teraz z nią w stosunkach najprzyjaźniejszych. I « mógłbym się zapytać, jakie to było postępowanie Rossyi, « w toczącój się kwestyi nawet? Kiedy ona się dowiedziała o « naszej klesce w Kabulu, o wypadkach w Guzni, o naszym « położeniu w Kandahar, gdyby chciała odnieść korzyści z naszego « niepowodzenia, niemogła nigdy mieć do tego piękniejszej « zręczności: a przecież Rossja nietylko niepokwapła się « o to (co wielkim jest dla niej zaszczytem), ale nieokazała się « nawet dla nas obojętną, udzielając tak Persyi, jago też « plomionom na które wpływ wywierać mogła, najkorzystniejszych « rad na dobro nasze. »

cha! cha! cha! cha! a pojęcja lub zrozumienia a ha! a ha!; pomiędzy, co znalazłeś w tym *chlebie*? a co w tej *chlebie*?; pomiędzy *hart stali* a *chart pies*; pomiędzy nazwiskiem metalu miedz a słowem miedz. — i. t. d.

Nieprzeczmy temu że piśmko P. W. mogłoby być bardzo krajowi użyteczne, z powodu że P. W. mieszkając w tak instryjnym jak jest Anglia kraju, gdzie wychodzi tyle pism mechanicznych, wynalaskowych i rolniczych, ma zręczność inną niedostępną tłumaczyć też pisma, i rysunkami je objaśniać; zwłaszcza, jeżeliby był poparty przez Towarzystwo Politechniczne, przez naszych inżynierów w Paryżu zawiązane: ale z oryginalnymi pismami niech się zatrzyma, przynajmniej na czas niejaki — wszakże co się przewlecze, to nieucieczce; a pismo najlepiej się klaruje kiedy się odczyta pod długim przeleżeniem w tece.

X. B. J.

WYJĄTEK S POEMATU POD TYTUŁEM: *Gudir*.

Ataman Dońców i kilkunastu Officerów z różnych pułków.

Ataman.

Pomiędzy wami Boga ni człowieka.

Człowiek za Bogiem od cielszcz ucicka.

Hurra rebiata na żer i na paszę;

Na rzeź, na rozor — hurra w progi Lasze!

To do was mówię po ucieczce Boga

Od was, od waszych i waszego proga.

Bezbożni! was to rozdyma i bawi:

Daźba (*) wam sprzyja, piekło błogosławi.

Mołojcze, pojdź tu, nielejakaj się blasku

Tych szlif, tych chrestów. Ty w starym Czerkasku

Masz matkę. Ojciec został Atamanem.

Matka twa rzekła: « Kto niechce Donowi,

Kto niechce dobrze, niech służy carowi.

Kto chce się zbiesić: kto chce się spanoszyć;

Kto ma ochotę rabować, pustoszyć;

Komu krew pachnie; komu świerzbią ręce;

Kto niema serca: kto życie zwierzęce

Woli niż ludzkie, niech służbę wypowie

Bogu i ludziom — niech służy carowi:

A ty siedź doma. Car ma dość sobaków

Z Moskali, Niemców, Lachów i Kozaków.

Co ci z hetmaństwa? ty, nad miłym Donem,

W kozaczni, jesteś tak dobry jak drudzy.

Tam cię sobaczą mordą nazwą służy,

Panowie nazwą sobaczym ogonem. »

(*) Daźba, Dađźba, bogini szczęścia, fortuna sławiańska.

Po przymowieniu się potem Palmerstona, Inglisa i replice Roebucka, kwestia została poddana pod wotowanie, gdzie za mocą znalazło się wotów 75, przeciw niej 189. Kwestia upadła większością głosów 114. Uwagi późniejszych gazet krytykujących postępowanie Peela dnia tego, opierały się na wnioskach, że on pozornym pobłażaniem słabości przeszłego rządu, chciał dla siebie zabezpieczyć podobną powolność, jeżeli Izba z czasem obroci się przeciwko jego administracji.

X. J. B.

DOBRA WIARA DZIENNIKA NARODOWEGO.

Dziennik Narodowy w numerze 102 10 b. m. i r. wyraził się jak następuje :

P. Władysław Zamojski uprosił dyrektora dziennika *la Nation* o umieszczenie dnia d. 5 marca artykułu który miał być niejako organem opinii publicznej polskiej; gdzie oświadczył, iż umysł Polaków tak jest *zaciemniony* iż nie ma 300 zgadzających się na środki oswobodzenia ojczyzny i na naturę jej rządu, Zakończył oświadczeniem iż zbawienie Polski schroniło się *do domu* księcia Czartoryskiego, który był najcnotliwszym wyższym urzędnikiem (*le plus vertueux magistrat*) podczas ostatniej rewolucyi; który powinien być jako potomek Jagiellonów i naturalny naczelnik Polski, jej królem i założycielem nowej dynastyi. Podobne niedorzeczności wywołały odpowiedź umieszczoną dnia 9 b. m. w tymże dzienniku.

W następującym numerze tegoż Dziennika Narodowego d. 18 b. m. czytamy znowu artykuł tak brzmiący :

Redakcyja Dziennika Narodowego, odebrawszy *zaręczenie* że P. Władysław Zamojski nie upraszał Dyrekcyi Dziennika *la Nation*, o umieszczenie artykułu d. 5 marca, i że nie jest jego autorem, powodowana swoją *dobrą wiarą* podaje to do wiadomości, i oświadcza że w tej okoliczności nie miała na celu dotknięcia jego osoby.

Zachowujemy ściśle *podkyslenia* przez D. N. wprowadzone do artykułu niosącego cechę retractacji, która jako że źródła pewnego słyszemy, — za pośrednictwem dwóch znakomych Jenerałów naszych żądaną i przyznaną została.

Czytelnicy Dziennika Narodowego wielce zapewne będą zbudowani *dobrą wiarą* redakcyi głoszącej z wymuszeniem którego ukryć nie umie, iż, zadając P. W. Zamojskiemu *niedorzeczność*, nie miała na celu *dotknąć jego osoby*, — a w tymże samym periodzie rzucającej cień wątpliwości na *zaręczenie*, którego wiarygodność musiała być niewątpliwą aby Redakcyja *mogła, bez wstydu*, skłonić się do cofnięcia wyrazów użytych w poprzedzającym numerze dziennika.

Albo Dziennik Narodowy wierzył w dane sobie *zaręczenie*, albo niewierzył. Jeżeli wierzył w rzetelność jego, to własny lepiej zrozumiany interes nakazywał mu nie szczędzić miary *reparacji* jaką człowiek prawy niesie z pośpiechem tam gdzie kogo dotknął niesłusznie. Jeżeli zaś przypuścić, że niewierzy w to *zaręczenie*, jakby się z podkreślenia można domyślać, to wyznać musimy że surową sobie wymierzył karę, i już tylko pocieszać się będziemy nadzieją, że mu to *ostrzeżenie* posłuży na przyszłość.

Paryż, dnia 18 Marca 1843.

DO SZANOWNEJ REDAKCYI TRZECIEGO MAJA.

Wyczytawszy w ostatnim numerze Zjednoczenia z d. 15 b. m. i r. że w imieniu moim rozesłana została do rozmaitych osób inwitacyja na ucztę która się odbyła w rocznicę bitwy pod Grochowem w dniu 25 Lutego.

Mam honor oświadczyć, że niebędąc z liczby Kommissarzy tego obchodu; żadnej inwitacyi do nikogo nierozsyłałem i niepisałem, i że takowa jest pismem podrobionem przez ludzi, którzy dopuściwszy się faszterstwa i nadużycia imienia cudzego, zasłużyli na pogardę publiczną.

Upraszając o zamieszczenie Szanownej Redakcyi w piśmie

Tak twoja matka rzekła. — Och, motojcze! —
Cyt — ani słowa! — tego słowa *ojcze*
Pamiętaj, nigdy — albo na kurhanie — —
Precz z oczu! słyszysz? — — o moje hetmanie!
O piskłę moje! jeszcze cudzoziemiec;
Jeszcze nie Moskal, nie padlec, nie Niemiec.
Nieplacz! — ty żołnierz. Słuchaj — na żołnierza
Bóg cię przeznaczył; pamiętaj na Boga:
Staraj się wroga rozróżnić od wroga,
Dobro od złego, człowieka od zwierza.
Miěj oczy w dłoniach i miěj serce w dłoniach —
Precz! — widzę — widzę — — co za niegodziwość!
Caru przeklęty! gdzie, gdzie sprawiedliwość?
Ty nowa Furio s knutami na skroniach,
Ty nowy bożku z ukazami w dłoniach.
Krwawy bałwanie z bałwanięty twemi
Czego chcesz od tój nieszczęśliwój ziemi?
Dżengisów, bisów, Iwanów i Piotrów
Nasledco, malpo! ty polarnooki,
Sześć stóp i wierszków pięć czy sześć wysoki,
Bab ideale! czternastu klass łotrów
Alfo, omego! geniuszu, duchu
Lodów, granitów i błót Petersburga!
Torturo świata, śmierci wieczny ruchu!

Zakonodawco s sumieniem Likurga
I z głową słupa, co stoi na straży
Manufaktury twojego zakonu,
Drżyj od tój pory na spomnienie Donu! —

Wściekasz się! oczu twoich lód się żarzy;
Mózg piekielnymi myślami się smaży;
Tańczy ze strachu na głowie korona:
Wolności symum wieje — moc twa kona.
Słyszysz? tyraństwa wybiła dwunasta —
Paszoł Tyranie na łożo Damasta!
Na rusztowanie paszoł! paszli! wy, wy — —

Wiěj, wiěj wolności symumie straszliwy!
Nie piramidy masz do zwiania z ziemi.
Wiěj! jeśli duszę i my wraz wydyszem,
Nasze imiona, dłońmi potomnemi,
Na samowładztwa minach zapiszem (*)
Nieumierają groby męczenników:
I są żywotem modłów i pomników.
Nieumrą nasze groby: z naszych kości
Wyrośnie drzewo szczęśliwój wolności.

OLIZAROSKI.

(*) Na rozwalinach samowładztwa
Zapiszem nasze imiona, (Puszkina.)

swoim powyższego oświadczenia, mam zaszczyt dołączyć wyrazy poważna.

F. Wienheim CHOTOMSKI.

Podpułkownik.

DO REDAKCYI TRZECIEGO MAJA.

SZANOWNI BRACIA,

Ufni w wasze dobre chęci dla Ojczyzny, mamy nadzieję że te kilka słów, które wam komunikujemy, raczycie zamieścić w najbliższym numerze waszego dziennika.

Przyjmijcie zarazem pozdrowienie braterskie.

Podpisani Polacy zamieszkali w departamencie Calvados, czytając z przyjemnością odezwę w dzienniku Trzeciego Maja z dnia 18 Stycznia, Braci naszych mieszkających w Wierzon, oświadczają publicznie, że zdanie to w zupełności podzielają, i że we wszelkich działaniach dotyczących się oswobodzenia naszej nieszczęśliwej Ojczyzny, Xięciu Adamowi Czartoryskiemu pragną być posłuszni, i że tegoż Xięcia z natury za naczelnika Emigracji i Polski uważają.

Czas dwunastoletni i wiele teorii nauczyło nas, że dotąd więcej na szkodę jak na korzyść naszej drogiej Ojczyzny pracowaliśmy. — Przekonanie to ośmiela podpisanych wyrzec kilka słów głosem naszej cierpiącej Matki.

Dzieci moje, porzućcie osobistości i wszelkie nieporozumienia pomiędzy wami, przez co zagłębiacie mnie w grobie, i wasze cierpienia przedłużacie; podajcie sobie bratnie ręce, i otczcie zaufaniem najstarszego z was Brata, a wybawicie mnie z niewoli.

Kazimierz Obrębski, kap. — Ciołkowski, por. — Adam Syrewicz, por. — Mateusz Możeyko, ppor. — Józef Skrodzki, kap. Antoni Borysewicz, kap. — Piotrowski Telesfor. — Michał Siemaszko, por. — Michał Mąkiewicz, ppor. — Jan Lach Szyрма. — Józef Syrewicz, naczelnik powstania powiatu Telszewskiego.

STANISŁAW SZCZEPANOWSKI

GITARZYSTA.

Pan Szczepanowski wrócił do Paryża po dwuletniej w niem niebytności jak łatwo zgadnąć nowymi nabytkami sławy, z nową dzielnością ducha — śmielszy i pewniejszy siebie że talent jego po wielokroć już dłonie dwóch stolic świata, zatwierdziły.

Wycieczki, wszakże, jego nie ograniczały się do samych tych dwóch miast; widziały go nadto porządniejsze, przedniejsze miasta Anglii i Francji. Wspomnieć należy niektóre.

A naprzód co do *Liverpoola*. Tam była niegdyś jego siedziba, tam się dźwięk jego stron natchnionych, po raz pierwszy odezwał, radość też z oglądania go na nowo tam była najwyższa, i chęć czarowania się grą jego, najmocniejsza; — bo hać co hać, Szczepanowski, artysta wracający z Paryża, inszą się im wydał osobą niż ten którego niegdyś z murów swoich wypuścili. Jakoż trzeba było widzieć jakimi go oznakami miłości i uwielbienia otoczyli. Powietrze drżało od krzyku radości. — Bo wiedzieć potrzeba — że pierwsze jego ukazanie się za powrotem, było na dochód zakładu mechaników. Nazajutrz wysłano do niego deputacją, złożoną z członków parlamentu angielskiego repre-

zentujących w nim miasto, i biednych wyrobników dla których grał Szczepanowski. Krzyczeli mu pod oknami aż ściany drżały. Miły tryumf.

Ale w Irlandii, kraju śpiewu, którego godłem narodowym jest *Harfa*, spotkało go większe daleko szczęście — szczęście domowe....

W *Boulogne sur mer* grał na dochód ubogich angielskich. Rzetelnie oceniono talent jego w tych krótkich wyrazach: « *On peut dire que cette artiste (M. S.) a trouvé le secret de faire parler son instrument; il en tire des sons d'une harmonie douce et suave.* »

Z niemałych tryumfów jego a może jednym z najpiękniejszych jest że podbił sobie duszę śpiewaka *Dziad'w*, — jak wiadomo zamkniętą wszelkim wrażeniom nieprawym, kłamnym, ale otwartą wrażeniom rzetelnym, tchnieniu z góry prawdziwemu. Lubowanie się w grze Szczepanowskiego wyrodziło się u nich aż we wzajemne zakochanie się.

Dał się słyszeć w Salli *Herza*, w poniedziałek przeszły, 20 marca, w Koncercie do którego oprócz innych wchodzi *Apolinary Kątski*, talent męski, bogaty, własny. To dziecko natchnienia i czaru — ma nasze szczegółniejsze uwielbienie.

— W Piątek przeszły, daje Koncert w Salli *Erarda, Fontana*, zajmujący wysokie miejsce między artystami którymi szczyt się Paryż.

— 25^o Kwietnia Koncert wielki, z orkiestrą, koncert jakiego niegdyś dawano kiedy muzyka należna zajmowała miejsce — daje nasz znamienity pianista, któremu pismo nasze winno tyle dissertacji o muzyce — *Antoni Kątski*.

Nekrolog.

W przeszłym numerze Trzeciego Maja przyobiegała Szanowna Redakcyja ogłosić później obszerniejszą wiadomością o ś. p. Józefie Nieszkwskim. Otrzymałszy z Bordeaux wypis z stanu służby nieboszczyka mam zaszczyt go tu załączyć, w nadziei że się może przydać do zapowiedzianego wspomnienia.

« Nieszkowski Józef urodził się we wsi Bogumilów, obwo- « dzie Sieradzkim, Województwie Kaliskim — 29 Grudnia « 1803 r. Wszedł do służby wojskowej 11 Stycznia 1824 r. « jako ochotnik do pułku 2^o Strzelców konnych, awansował « na podofficera w 1827, na podporucznika 3 maja 1831. — « Znajdował się w bitwach pod Grochowem, Wawrem, Miń- « skiem, Nadborami i Ostrołęką gdzie został ranny w piersi « od kuli karabinowej. Dnia 31 Marca 1831 r. był podany do « krzyża polskiego srebrnego. »

Co do mnie winienem dodać że znając z bliska Józefa Nieszkwskiego czuję najmocniej całą stratę poniesioną z jego ubytku. Zapewne, *niechaj umarli grzebią umarłych*, to się ma rozumieć osoby pojedyncze, zamknięte w sobie, nieznające życia zbiorowego. Lecz jeżeli Emigranta jest duszą Polski, jak nam powiedziano, a w co ja wierzę, — wtenczas każdy ubytek zowie się amputacją naszego wspólnego ciała które mu-i być jedno jako dusza jedna. I w samej rzeczy napędzeni jako w oplotki, jako w kleszczach ściśnięci między przeszłą a przyszłą wojną, powinniśmy się byli, naturalnym porządkiem, już dawno zrość z sobą jako bliźnięta. W Bogu nadzieja że się tak zlejemy kiedyś wszyscy, może nie za długo. Tymczasem do zakrwawionych należy donieść o swoim najbliższym odcinku, bo Józef

Nieszkowski od początku Tułactwa stanowią z nami jedno, lat kilka przeżyliśmy z nim pod jednym dachem a nawet w jednej izbie. Brat jego starszy Jan, uprzedził go o lat kilka naprzód. Obadwaj przedewszystkiem Polacy, gotowi w każdej chwili, bo ciągle żyjący wyglądaniem tej chwili, stanąć na zawołanie Ojczyzny niemniej byli prawdziwymi przyjaciółmi; można się było w każdym zdarzeniu spuścić na nich, zaufać, oddać się im zupełnie, bo żyli życiem rzeczywistym, polskim, tradycyjnym, — nie zaś przedrzeźnianiem, sztucznym, cudzoziemskim. O tem wszystkim zaświadczyły pierwiej od nas zakłady Dax i Bordeaux kiedy, nie jako umarli umarłych, ale jako składający część swego życia, Nieszkowskich do dolów wynosiły. Bogdajbyśmy raz przecię i na zawsze wszyscy zrozumieli że w tych tylko dołach istnieją rezerwoary do których od czasu do czasu, za każdym wycieńczeniem się, udawać się powinniśmy; tam tylko jako konewki możemy zaczerpnąć w siebie nowej wody, abyśmy bezprzeznacznie nasze niezapominajki polewać mogli, — a na podobnem polewaniu przeszłość naszej Polski zależy, nam wytrwałości przedewszystkiem potrzeba. Jeżeli nie będziemy szanować naszych rodziców, pomrzemy jak mówi pismo. Naszymi rodzicami także są ci, najlepsi z nas, co na placu boju polegli, jako i ci, lepsi od nas, co tu i owdzie w naszej wędrówce zostają, a jednak nasza pamięć o nich ogranicza się na zawiadomieniu wciskam pomiędzy doniesienia księgarskie, jest zapewne dlatego aby zbyt widoczne przypomnienie śmierci nie zraziło naszego cynizmu, nie potraciło naszej rozprężonej woli. Czas przecież byśmy się ją starali zniszczyć ale uporządkować, to obejrzyć się cokolwiek w naszym zapędzie, a to nas niezawodnie uporządkuje. Albowiem *Rozmyśl o śmierci, wielki nasz mistrz jest na pokorę, na której nam najwięcej schodzi. Wszystkich nas hardość i zamitowanie samych siebie podnosi i głupimi czyni.* (Skarga.) Pamiętając o starszych i młodszy o nas pamiętać będą, bo i *nasze dni miną jako obłok i para na wietrze.* (Skarga.)

R i K.

Metz, 8^o Marca 1843.

Szanowny Redaktorze!

Donoszę ci iż 24 z. m., Karól Ołędzki, rodem z Wołynia, w szpitalu wojskowym tutejszym zakończył życie. Wszyscy Polacy zamieszkali w Metz, Generał dowódzca Gwardyi Narodowej, wielu oficerów tejże broni, i kilku Francuzów, odprowadzili zwłoki zmarłego na cmentarz, gdzie P. Billaudel, kapitan Gwardyi Narodowej i członek rady departamentowej, w krótkiej przemowie zaręczył przytomnych o uczuciach Francuzów ku nieszczęśliwym szczątkom obrońców Polski, z życzeniem aby pozostali na własnej ziemi spoczynek wieczny znaleźli. Karól Ołędzki w r. 1840 przyjął udział w powstaniu Wołyńskim, był w niewoli Rossyjskiej z której sie ucieczką ratował. W Metz był dozorcą robotników przy robotach fortyfikacji. Prowadził się przykładnie, żadnych niezostawił długów, a ze sprzedaży pozostałych sprzętów summe pieniężną, zakład Polaków Metzskich uradził użyć na zakupienie kamienia grobowego. Ziomek ten był znanym osobiście dostojnemu Kasztelanowi Olizarowi, który biografią jego zna pewnie lepiej ode mnie.

SŁAWECKI.

WSPOMNIENIA.

(Ciąg dalszy.)

Jacek z Odrzwaza i Czesław.

Czesław w Paryżu, Jacek zaś w szkołach Bonońskich odebrawszy staranne ukształcenie, przybywają do kraju, gdzie Kadłubek wyswęca ich na urząd kapłański — Dążą potem do Rzymu, i tam schodzą się z Świętym Dominikiem, od tego obleczeni w suknię zakonną, wracają do ojczyzny. Tu mówi Jacek do Czesława: *idź ty na zachód ja pójdę na wschód i północ, rozsiewać słowo boże* — (Bzowski); Autor dzieła o Piastach dodaje, że w tym względzie Jacek przejął się cały mistrza swego Dominika duchem. gdyż równe uczuł w sobie granice poświęceń, równie gorącą wiarę, jedności, i niezmordowany zapał; a całe życie jak śmierć męża tego uważa za chymn nieprzerwany, na cześć zbawiciela.

Gdy Rzym opuszcza, lud mu ze wszechstron zastępuje drogę, Jacek do niego przemawia żarliwie pod gołem niebem, w skutek czego widziano (jak Bzowski potwierdza) skruszonych zbrodniarzy poddających się pokucie, bogaczy majątki ubogim poświęcających, i ludzi światowych habit zakonne oblekających.

Spieszny do Ojczyzny, a w swym przejeździe przez Karyntię, Morawię, i Mazowsze, nareszcie w Królodworze, Chełmie, Toruniu, Elblongu i Gdańsku, wznosi Dominikańskie klasztory, których czynnej gorliwości przypisać należy, że 30 lat potem to jest 1243, legat papieżki mógł już Prusy na dyecezye dzielić.

Wielka tego missionarza dusza, cesłą przyszłość Polski obejmowała, z syła on do Inflant towarzysza swego, ten w Rydę i Dorpacie opowiadając Ewangelię, Dominikanów obsadza, Vita zaś śle do pogańskiej jeszcze Litwy, a sam lubo już wiekiem pochylony śpieszy w tymże samym celu do Kijowa.

Gorliwy Polak w Przemyślu Haliczu i Lwowie, wystawiwszy dla swego obrządku świątynie, przybywa do Kijowa i tam podczas czteroletniego swego pobytu stawia kościół K atolicki na cześć Najświętszej Panny, przy nim klasztor Dominikanów pod zarządem Polaka, Marcina z Sandomierza.

Jacek Apostoł Pruss i Rusi, stał się dla Polski Świętym narodowym. Nie ma cudów któreby lud ulubieńcowi swemu nie przypisywał. — Umrrłych wskrzesza, oświeca ciemnych, kłossom które grad rozbił ziarno oddaje, Wisłę i Dniepr suchą przechodzi nogą, nareszcie schodzi ze świata pośród anielskich pieśni. (Dzieło o Piastach 131—141).

Jan Polak

Baroniusz w foliale XII na karcie 362 wspomina o Janie Polaku herbu *Pelikan* — w którym Jacek z Odrwazów upatrując niepospolite zdolności, do współnictwa apostolskich swych zamiarów przybrał i do Szwecyi w tym celu wysłał.

Tam nasz Ziomek zaleciwszy się Farlerowi arcybisknowi Upsalskiemu, wyjednał zaprowadzenie zgromadzenia do którego należał — nareszcie wybranym został na godność Biskupa Abwańskiego w Finlandyi.

Był to mąż (jak go Jaroszewicz nazywa) *nietylko w naukach i pobożności, ale i w doświadczeniu sprawowania rzeczy biegly i dzielny.* Dla tego po śmierci Farlera, wyniesionym został na Arcybiskupa Upsalskiego i Prymasa Królestwa Szwedzkiego.

W tém znaczeniu r. 1292 wyłanym został przez króla Birgera dla ważnych porozumień do Francji, te ukończywszy z korzyścią dla nowój jego Ojczyzny, zapragnął choiđ swój złożyć Papięzowi w Awignonie na ówczas goszczącemu. Lecz tam, podróżą daleką, pracami i podeszłością zwątlony, pełne chwały i świątobliwości zakończył życie. — Ciało zaś jego sprowadzone do Szwecji, zostało pochowane w okazałym grobie klasztoru Sagtuńskiego, później przez różnowierców zburzonego.

S. Floryan i nieco o Krakowie.

W tymże zakresie wieku, brat młodszy powyżej wspomnianego Henryka Xiążęcia Sandomierskiego, Kaźmierz Sprawiedliwy, sprowadził do Polski szczątki Ś. Floryana; wspominam o nim pod tym samym względem, pod jakim dawniej o Ś. Wojciechu, lubo cudzoziemcu wspomnieć należało, rzecz zaś rozpoczne od ogólnych uwag nad plemieniem Piastów, jak te w żarliwej improwizacji Xawerego Godębskiego słyszyć nam się zdarzyło i powtórzyć za rzecz ważną i użyteczną poczytujemy.

Dostojna rodzina Piastów zbyt dobrze zasłużyła się Polsce i ludzkości, iżby jej pamięć nietylko w Lackim narodzie ale i w pobratymczych plemionach kiedykolwiek zaginać mogła; i owszem rośnie ona z postępem wieków a w miarę głębszego poznania historycznej prawdy, nowego nabiera szacunku. Współcześni i późniejsi kronikarze przekazali świątobliwość jednych, waleczność drugich, rządność i sprawiedliwość innych, ale najświetniejsza zasługa tego chlubnego szeregu Xiążąt pierwszej dynastji, leży w religijnem i cywilizacyjnem posłannictwie — które Piastowie spełnili. Dopiero teraz zatlona pochodnia krytyki, rozwieidnia starożytność, swym blaskiem oświeca osoby i czyny, i te w rzetelniejszych objawia rozmiarach i kształtach.

Olbrzymia postać Bolesława, narysowała się wyraźnie na ciemnym tle przeszłości. Przez ósm wieków zwano go tylko *Chrobrym*. Léléwel nauczył słuszniej nazywać go *Wielkim*. Dłużej jeszcze bo i dotąd trwał błędny wykład pierwszej epoki narodowych dziejów, niewłaściwie *podbijającą* zwanęj. Trzeba było tak serdecznie przejąć się duchem narodu, trzeba było podnieść swój umysł do tój wysokości historycznej jak autor *Piastów*, żeby przekonać, że Polska nawracała, wyzwalała, kojarzyła, nigdy zaś *podbijającą* w pospolitym znaczeniu tego wyrazu nie była. I w istocie, jakże odmienny jest charakter wojen polskich od wojen współczesnych włoskich, francuzkich, niemieckich! Z trzech koron, które na raz spadły pod nogi *Smiałego*, żadnej on na skronie swoje nie włożył. Z czterdziestu bitew, które Krzywousty wygrał, żadnej na szkodę i ucisk sąsiadów nie zwrócił. Nie dynastyczna potrzeba, nie widoki samolubnej polityki, nie żądza podboju, ani szaf rycerski, wyprowadzały w pole Lackie zastępy, szły one wyzwalać albo nawracać; a gdziekolwiek pieśń *Boga Rodzicy* zagrzniała, tam opadały kajdany niewoli, waliły się bożyszczka ciemnoty.

Zabezpieczenie cywilizacji zachodniej od ómy tatarskiej, kilkakrotne wyzwolenie Węgrów i Rusi, nawrócenie Pomorza, Prus i Litwy, wytępienie reszty bałwochwaltwa w Europie, oto są niezaprzeczone korzyści wypraw Bolesławów i Leszków. Jakaż w świecie dynastja z istotniejszymi zasługami przed sądem potomności staje?

Za przykładem pobożnych Xiążąt, najmożliwsze rodziny składały u stóp ołtarza ziemskie zaszczyty i skarby. W owych

to czasach słynęli mało dziś znani, co gorsza zapomniani, Odrowąże Jaxy, Bogorye, Swinki i Duniny. Nigdy też kościół polski żywszym nie zajaśniał blaskiem, nigdy liczniejszy poczet świętych mężów i niewiast na staży przybytków narodowych nie stanął. W ówczas to w błogostawionym gronie Patronów, którym pobożni Piastowie bezpieczeństwo korony swojej i Narodu powierzyli, a których dotąd lud polski we wszystkich swoich przygodach wzywa, spostrzegamy żołnierza rzymskiego i męczennika, Ś. Floryana.

Żył on za czasów Dyoklecjana i Maxymiana cesarzów, słynął pobożnością męstwem i wielką gorliwością dla wiary ztąd podczas wielkiego prześladowania Chrześcian po wielu katowniach w rzece Anissu lub Evesu utupionym został roku 280. Skarga w Żywotach Świętych obszernie wylicza owe usilne zabiegi Kaźmierza Sprawiedliwego o szczątki Ś. żołnierza męczennika; i siedmiomilowe processie jakimi w tłumie nieprzeliczonego ludu te relikwie na ziemi polskiej spotkane zostały. Egidyusz Biskup Mutyński z polecenia Lucjusza III wręczył je Kaźmierzowi i w śród najuroczystszych obrzędów za orędownika Polski impatronizował w Krakowie r. 1183.

Pobożne i starodawne podania ludu niesie, że podczas pożarów widywano Ś. Patrona w obłokach zalewającego płomienie, wyobrażano go więc w postaci zbrojnego męża z ugiętym na obłoku kolanem, w jednym ręku trzymającego tarczę, w drugim naczynie z którego płynie woda na palący się po niżej Kraków. — Tak go wyobraża tu załączona rycina w której widok Krakowa wykonany podług rysunku z XVI^o wieku. Herb zaś Krakowski na tarczy, wyjęty z dzieła o Powietrzu, przez Sleszkowskiego w r. 1623 napisanego. W otaczającej ten przedmiot starożytnej ramie umieściłem posągi Jaxy i Dunina, gdyż ich imiona napotykam w licznych podaniach religijnych i historycznych upłynionych wieków, wszystko zaś poświęcone Ambrożemu Grabowskiemu, którén z obywatelską gorliwością, swój grod rodzinny i jego okolice opisał.

Modlitwy starożytne błagające Ś. Floryana o odwrócenie ognia, usprawiedliwiają podania historyków, uważających miasto Kraków za *nieustające zgliszczca*. Kronika miasta napełniona nieprzerwanym szeregiem pożarów, z tych na przykład: za panowania Bolesława Krzywoustego r. 1125 przypadkowy pożar ze wszystkimi świątyniami i gmachami w perzynę go obrócił i na długi czas jak Długosz podaje w nędzę pogrążył. Roku 1285 powtórnie całe miasto przez Konrada II Xięcia Mazowieckiego zpalonem zostało, zaś pod panowaniem Zygmunta I, Kleparz i Miasto od Nowej bramy aż do Świętego Szczepana, tak wielkiego i przez wiatr rozrzużonego doznało ognia, że jak Bielski na karcie 506 zaświadcza, *na murzech około sto strzelby stopiło się*.

Pomijam pożogi Tatarskie r. 1241, 1260, 1287 w których nietylko miasto całe w perzynę obróconem zostało, lecz i mieszkańcy jego albo wycięci, albo w niewolę zabrani.

Dzisiaj, kiedy ostrożność mieszkańców, porządniejsze zabudowania i czujność policji zabezpiecza Kraków od przygód ognia, my przecież postrzegamy w mieście to nawet poprzewracane, co liczne pożary, mściwa nawet ręka nieprzyjaciół nie nadwężyła, blagamy więc Ś. Patrona, aby ten ukrocił administracyjną swywołę, ostudzał publiczną manją porządku, i niepowściągliwą namiętność nowożytnych ozdób, gdyż w nich upatrujemy ostatnią i nieodżałowaną klęskę dla Grodu. Kraków jest świętym dla nas miastem, w którym każdy gruz upomina, każdy kamień naucza...

Szanowni zaatlantycy ziomkowie którym niniejsze dzieło mianowicie poświęconem zostało! w ostatnim piśmie waszym do nas, napotykam to wyrażenie: « Jeżeli wam zabraknie sta-
« rych o Krakowie wieści i dzisiejszych nowin, to nam opi-
« sujcie przynajmniej sny wasze » ponieważ w téj chwili żadnych o nim nowin przesłać wam nie mogę, to pozwolicie abym przynajmniej sen mój tyżący Krakowa opisał i ten wspomnieniami historycznemi ozdobił i pomnożył.

Najpowszechniej sen jest wypływem dziennych myśli i zatrudnień naszych, nic przeto dziwnego, że znudzony pracą nad powyższą załączoną ryciną, we śnie, ni z tą ni z ową, zostałem rządzcą Krakowa z nieograniczoną władzą. Wiadomo że snom nie zbywa na czasie, przestrzeni i środkach, ztąd podczas méj dwugodzinnej godności w Krakowie, nietylko że wyczerpałem aż do dna całą słodycz i gorycz urzędowania, lecz nadto tak wiele wznowień niespodziewanych stworzyłem, że na jawie, wieku przynajmniej potrzeba by było aby to wszystko uskutecznić.

Jeden z znakomitych pisarzy naszych sprawiedliwie wymaga odsuwać od urzędowania poetów i artystów, gdyż ci zaufani w swój starożytny przywilej *poetis et pictoribus omnia licet*, niekiedy sądząc o rzeczach, ludziach i ich potrzebie, z nadpowietrznej sfery, rządzą podług przywidzeń niepodobnych do urzeczywistnienia, ztąd to i ja, zastawszy w Krakowie czujną i nader czujną policję, a w krzesłach Kurulskich Senat troskliwy o podniesienie oświaty przemysłu i ogólnej pomyślności kraju, widząc nareszcie nieprzekupne sądy a Akademią i Duchowieństwo odpowiadające gorliwie swojemu powołaniu, zrzuciłem cały mozół rządów na zdolniejszych odemnie, sobie zaś zachowałem chwałę o którą nikt inny się nie dobijał, chwałę, odnowienia upadających lub zgasłych pomników.

W tym to celu przybywszy do Krakowa, nasamprzód zamierzylem był naprawić mury otaczające miasto; lecz jak wielkie podziwienie moje było, gdy na ich miejscu znalazłem przechadzki, które swemi wdziękami nie wynagradzają utraty tylu nie mało ważnych wspomnień... Naówczas wzgardziwszy spacerową ławką, jak Jeremiasz, usiadłem na kamieniu bramy Florjańskiej i czytałem pośpieszny napis któren ktoś z przechodzących na murze ukradkiem położył, był on (ile przypominieć mogę) w tych słowach:

« Sędziwy Piastów i Jagiełłów grodzie! napóźno się bielisz
« i maisz, gdyż piękność twoja, jak starego numizmatu, jest
« w pleśni wieków którą niebacznie zacierasz... wdzięk w sta-
« rodawnych podaniach i obchodach, które powtarzać prze-
« stajesz... wspaniałość w ruinach i grobach, które szanować
« powinienes... »

Pierwszym więc czynem mojego urzędowania było, napis niniejszy powtórzyć na bramie złotem. Ztąd udałem się na wspaniały i obszerny rynek, na którym spostrzegłszy samotny obelisk, pytałem przechodzącego starca coby to znaczyło? « Jest to słup uwieczniający publiczny nierozum, » z gniewem odpowiedział; kiedy więc tak lakonicznego objaśnienia zrozumieć niemożę, inny blisko stojący odezwał się do mnie: « bredzi ten dziwak, jest to wierzba pozostała od gmachu ratuszowego którą w 1820 r. rozebrano. » — Znowóż zasmucony, postanowiłem natychmiast podnieść przewrócone mury, te przeznaczyć na *salę Senatu*, powrócić im starożytne pamiątki i no-

wemi ubogacić; co wszystko wśnie jednéj chwili wykonać się udało.

W tym więc obszernym gmachu, naprzód umieściłem dawniejsze wizerunki Królów i Hetmanów, a na celnem miejscu postawiłem *Zwycięstwo pod Obertynem*, obraz, tu niegdyś pazez Zygmunta I zawieszony. — Obok tego, namalowany bój Zamojskiego z Maxymilianem w 1587 r. pod murami Krakowa, w którym młodzież akademicka prowadzona przez swych nauczycieli, gorliwym poświęceniem się, niemało do zwycięstwa dopomogła, jak to Sołtykowicz na karcie 400 podaje. — Z innej strony postawiłem obraz Wierzyńka ugaszczającego w swym domu pięciu królów; a przynim obraz wystawiający dzielną obronę Krakowian w obrębie kościołka Ś. Jędrzeja r. 1240. Wiadomo, że kiedy Tatarzy porazili rycerstwo pod Chmielnikiem, znalazłszy bezbronny Kraków, natarli na kościół Świętego Jędrzeja w którym się garstka walecznych mieszczan zawarła; ci tak potężny barbarzyńcom dali odpór, że z klęską ich do odstąpienia przymusili, jak to Długosz na k. 674 podaje.

Pod obrazami rzędem postawiłem posągi ziomków, którzy miastu oddali przeważne usługi. Byli tam Rektory, Xiegarze, Kasztelani, Bibliotekarze, Senatorowie, Malarze i Wojewodzi, a nawet Królowie, wszyscy pod jedną linią. — Był tam małoświatny w dziejach Bolesław Wstydlawy, jako pierwszy, który się zajął porządnym zabudowaniem Krakowa; bo przed nim jak Bielski podaje: *leđa jako nierządnie ulice i rynek leżeli w sobie*. On to (być może) wybudował sławne *sukiennice*, przypisywane Kaźmierzowi Wielkiemu, gdyż w przywileju lokacyjnym zastrzega przychody ze sklepów *camera ubi pann venduntur*.

A. O.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

OGŁOSZENIA.

Widząc że liczba złych zegarków sprzedawanych przez oszustów, za pochodzące z naszej rękodzielni znacznie się zwiększa, że nietylko nazwiska nasze ale nawet już i znak wewnętrzny kładą na takowych, podajemy do publicznej wiadomości: iż odtąd przy każdym zegarku u nas zrobionym znajdować się będzie jego szczegółowy opis z naszym własnoręcznym podpisem. Okazanie nam takiego świadectwa, w razie potrzeby, stanie się dowodem, iż sztuka wychodzi z naszej rękodzielni, lub gdyby było fałszywem, posłuży za rękojmią do ścigania oszusta przed sądem.

Genewa, 7^o Marca 1843 r.

PATEK I CZAPEK.

Właściciele rękodzielni zegarmistrzostwa
w Genewie.

Z tym numerem kończy się pierwsza rata prenumeraty na rok 1843. Osoby zalegające w opłacie proszone są o pospieszanie z uiszczeniem się.